



Świadectwo Ducha

Dzieci Boże

Ten to Duch świadczy wespół z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy – Rzym. 8:16.

W postępowaniu sądowym prawda ustalana jest za pomocą zeznań świadków. Każdy z nich jest dokładnie badany, tak, aby wydobyć na światło dzienne określone prawdy zawarte w zeznaniach każdego z nich. Bez takich świadków trudno byłoby doprowadzić do skazania winnego. Tym samym waga rzetelnego świadectwa jest oczywista.

Kościół Chrystusowy jest powołany do niebiańskiej nadziei. W ramach przygotowań do tej roli, każdy z powołanych jest „spładzany” z Ducha Świętego do synostwa w Bogu. Aby wzmocnić wiarę każdego z nich oraz w celu ugruntowania ich przekonania o udziale w rodzinie Bożej, otrzymują oni poświadczenie tego faktu zgodnie z brzmieniem naszego przewodniego tekstu.

Jest to potężna obietnica. Ten sam Duch Święty, który dokonuje aktu „spłodzenia”, poświadcza synostwo każdego członka Ciała Chrystusa. Poprzedni werset łączy te myśli w następujący sposób: „Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze!” (Rzym. 8:15). Użycie słowa „synostwo” jest w tym miejscu lepszym przekładem niż to, z jakim mamy do czynienia w przekładzie King James Version, gdzie jest mowa o „adopcji”. Greckie słowo użyte w tym miejscu oznacza dosłownie „ustanowienie za syna”, zarówno w celu „adopcji” jak i również w celu „ustanowienia dojrzałego syna na odpowiedzialnym stanowisku w rodzinie”. Tu mamy do czynienia z tym drugim przypadkiem [słowo „uioyesian” jest wyrażeniem złożonym, składającym się ze słowa „huios”, „syn” oraz „thesias”, pochodzącego ze słowa „tithimi”, tłumaczonego różnie jako „umieścić”, „położyć”, „ustanowić”. „W Gal. 4:5 mamy do czynienia ze sformułowaniem „abyśmy usynowienia dostąpili”, w którym chodzi o ustanowienie relacji synostwa różnego od relacji zależnej tylko od urodzenia” (Vine’s Expository Dictionary, str. 32, pod słowem „adopcja”)].

Ale na co mamy zwracać uwagę? Jakie formy przybiera to świadectwo?

Z punktu widzenia naszego Ojca Niebieskiego, to musi być coś, co możemy dostrzec. Nasz Bóg jest zbyt kochający i łaskawy, aby czynić swe powołanie niejasnym.

Równie ważne jest to, abyśmy sami posiadali stan pokoju jak chodzi o tę kwestię. Nigdy nie będziemy mogli mieć pokoju, jeśli będziemy znajdować się w stanie ciągłej niepewności i zamieszania jak chodzi o naszą relację z Bogiem. W związku z tym, apostoł Paweł pisze: „Albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju” (1 Kor. 14:33). „A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie” (Filip. 4:7). Możemy być zatem pewni i ufni, że nasz Ojciec zapewni nam wiele świadectw naszego synostwa.

Jednak wiele z tego, co zobaczymy, zależne będzie od naszej miłości do Boga i naszego charakteru. Chrzęścianie bardzo często utożsamiają powołanie Boże ze stanami euforii, eksplozją radosnych uczuć lub innych przykładami ekstatycznych emocji. Czy jednak tego rodzaju oczekiwania mają uzasadnienie biblijne? Choć uczucia odgrywają ważną rolę w naszych doświadczeniach w czasie poświęcenia, to jednak nigdy nie powinny one dyktować nam co jest wolą Bożą. Wynika to z tego prostego powodu, że uczucia są zmienne i generalnie zawodne. Jeśli jednak nie możemy traktować uczuć za świadectwo Ducha, to co w takim razie może pełnić tę funkcję?

Najpierw musi nas przyciągnąć Bóg

Zastanówmy się nad naszymi uczuciami dla Boga. Jezus powiedział: „Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (Jan. 6:44).

Jest to zasada, której możemy użyć w celu zbadania naszego życia. Czy Ojciec nas pociągnął? Czy przeżyliśmy doświadczenia, które odzwierciedlają Chrystusa i Jego nauczanie, które skierował do nas? Wszyscy, którzy poświęcili swoje życie w służbie Bożej, doświadczyli tego rodzaju przeżyć. Jest to konieczny początek naszej wędrówki z Bogiem. Nie jest możliwe, aby ktokolwiek przyszedł do Chrystusa, nie będąc pociągnięty przez Ojca. Ten pierwszy etap „przyciągania” jest dobrym miejscem aby rozpocząć analizę świadectw Ducha w naszym życiu.

Początkowy okres „przyciągania” może mieć subtelny charakter, rozłożony w czasie, albo zaznaczyć się jakimś wyrazistym okresem. Wielu z nas wychowało się w poświęconych domach. Prawda jest częścią naszego życia od naszych pierwszych wspomnień. Mimo to, nadszedł moment, kiedy wpływ Bożej miłości i ofiary Jezusa wywołał pewną reakcję w naszych sercach i zachęcił nas do ofiarowania naszego życia Ojcu. Inni z nas „wyszli ze świata”. W tym przypadku zwykle



następuje gwałtowne wydarzenie, stanowiące punkt zwrotny w życiu, w wyniku którego nasza uwaga zwraca się na Prawdę.

Bez względu na to, jak nasz Ojciec kieruje wydarzeniami, możemy spojrzeć wstecz i zobaczyć tę moc, jaka na „przyciągała”. To nie jest kwestia emocjonalnej interpretacji, lecz wyraźny dowód miłości Bożej i wczesne świadectwo Ducha. Przez wiarę przyjęliśmy te wskazówki kierujące nas do stanu synostwa u Ojca. Oczywiście, procesowi „przyciągania” towarzyszą emocje. Jednak emocje te są produktem ubocznym prawdziwego doświadczenia życiowego, zaś przekonanie, jakie jest rezultatem tego doświadczenia, prowadzi nas do poświęceń.

Możemy całkowicie zaufać Jego wierności wobec przyrzeczenia, że wykona to, co obiecał. Decyzja o poświęceniu jest bardziej kwestią wiary niż emocji, która przynosi wielką radość nie tylko nam, ale również naszemu Ojcu Niebieskiemu.

Kiedy nadszedł czas, aby okazać innym nasze poświęcenie, wiarę w Boga i naszą miłość do Niego za pomocą symbolu chrztu, mogliśmy wówczas odpowiedzieć „tak” na następujące trzy pytania.

1. Czy zdajesz sobie sprawę z tego, że jesteś potępiony w Adamie? (1 Kor. 15:22).
2. Czy przyjmujesz Jezusa jako okup za swój upadły stan i przebłaganie za twoje grzechy oraz grzechy całego świata? (1 Tym. 2:6).
3. Czy bezwarunkowo i w pełni oddajesz swoje serce w poświęceniu dla Boga? (Rzym. 12:1).

Oczywiście, gdy zaczynaliśmy służyć Bogu, nasza służba nie była doskonała, ani nawet nie mogła taką być, biorąc pod uwagę zarówno sukcesy, jak i porażki. Być może nasze niepowodzenia sprawiły, że zaczęliśmy się zastanawiać, w jaki sposób możemy służyć Bogu. Jak może przyjąć On tak niedoskonałą służbę? Tego rodzaju myśli mogą spowodować, że niektórzy zaczną wątpić w swoje „synostwo”.

Bóg rozumie, jesteśmy prochem (Ps. 103:14). On wie, że nasza służba dla Niego będzie poprzecinana niepowodzeniami, wynikłymi z naszych niedoskonałości. Musimy jednak pamiętać, że taka jest droga każdego sługi Bożego. Co więcej, Bóg pozwoli nam doświadczyć takich prób.

Takie próby są w rzeczywistości świadectwem naszego synostwa. Mamy w tym względzie świadectwo zarówno Jezusa jak i Pawła: „Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc” (Jan. 15:2). „Bo kogo Pan miłuje, tego karze. I chłozcze każdego syna, którego przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, to Bóg obchodzi się z wami jak z synami; bo gdzie jest syn,

którego by ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karnia, które jest udziałem wszystkich, tedy jesteście dziećmi nieprawymi, a nie synami” (Hebr. 12:6-8).

Próby i towarzyszące im procesy oczyszczania i doświadczenia, są ostatecznym dowodem synostwa. Bóg jest zainteresowany nie tylko wynikiem takich prób, ale również naszą postawą w ich trakcie. Zwraca On uwagę na to, w jaki sposób próby te – bez względu na ich wynik – wpływają na nasze pragnienie aby być wierniejszymi synami, bardziej oddanymi swojej służbie.

Osobista komunikacja z Jahwe

Innym obszarem, na którym możemy poszukiwać świadectw Ducha Bożego, jest modlitwa. Dzieci Boże mają przywilej komunikacji ze swoim Ojcem. Bóg raduje się słuchając prośb swoich dzieci. Będąc synami Boga, powinniśmy mieć bogate życie modlitewne. Nasze modlitwy powinny składać się z wyrazów wdzięczności i uwielbienia, prośb dotyczących kierownictwa w sprawach życia codziennego oraz prośb zanoszonych na rzecz naszych braci.

Bóg objawia swoją miłość i troskę poprzez odpowiedzi na nasze modlitwy. Jest to najbardziej wspaniałe świadectwo naszego synostwa. Kiedy prosimy naszego kochającego Ojca o coś, co jest dobre i słuszne, a co nasz Pan obiecał, że będzie nam zapewniał, to kiedy otrzymujemy to od Niego, wówczas jest to wielkim umocnieniem wiary. Warunkiem jest jednak to, że musimy prosić „o coś według jego woli” (1 Jan. 5:14). Jeżeli nasze prośby nie będą zgodne z Jego wolą, wówczas możemy nie uzyskać odpowiedzi. Prosić musimy z wiarą (Jak. 1:6), ufając, że otrzymamy od Niego odpowiedź (Mar. 11:24).

Musimy także zrozumieć, że Boże odpowiedzi na nasze modlitwy dostosowane są do rozwoju naszych Nowych Stworzeń. Bóg odpowie na nasze modlitwy w jeden z trzech sposobów: „nie”, „nie teraz”, albo „tak”. Każda z nich może być uznana za dowód naszego synostwa, ponieważ każda z nich będzie dopasowana do naszych duchowych potrzeb.

Zastanówmy się nad odpowiedzią „nie”. Apostoł Paweł modlił się do Boga by ten uwolnił go od „ciernia” wbitego w jego ciało (2 Kor. 12:7). Nie mamy pewności, czym był ten „cierń”, jednak wielu komentatorów przypuszcza, że mógł to być problem związany ze słabym wzrokiem. Być może był to skutek uboczny porażenia wzroku gdy w czasie podróży do Damaszku na jego drodze stanął uwielbiony Jezus. Cokolwiek to było, apostoł prosił trzykrotnie o usunięcie go. Jednak za każdym razem odpowiedź brzmiała: „nie”.

Apostoł tak opisuje tę kwestię:



„Bym się więc z nadzwyczajności objawień zbytnio nie wynosił, wbity został cień w ciało moje, jakby posłaniec szatana, by mnie policzkował, abym się zbytnio nie wynosił. W tej sprawie trzy razy prosiłem Pana, by on odstąpił ode mnie. Lecz powiedział do mnie: Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości. Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa. Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniewagach, w potrzebach, w prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny” (2 Kor. 12:7-10).

Dla apostoła Pawła korzystne było to, aby towarzyszył mu ów „cień”. W ten sposób, łaska Boża mogła pokazać swoją moc w jego życiu, ponieważ pomimo swego upośledzenia mógł się udoskonalać i osiągnąć wszystko to, czego Bóg od niego oczekiwał. Św. Paweł nauczył się wiele z tego doświadczenia. Warto jednak zauważyć, że czasami nawet odpowiedź „nie” na wiele modlitw również jest wielkim dowodem czyjegoś synostwa. Dowodzi to tego, że Bóg ma na uwadze nasze wieczne dobro i tak zarządza spotykającymi nas doświadczeniami, nawet tymi strasznymi, aby rozwijać w nas charakter Chrystusa.

Druga z możliwych odpowiedzi na modlitwę, „nie teraz” lub „zaczekaj”, ma taki sam charakter. Uczniowie zgromadzili się w Jerozolimie po wniebowstąpieniu Jezusa, aby „oczekiwać” na to, co zostało im obiecane (Dzieje Ap. 1:4). Czekanie to wspinały sposób, aby rozwinąć wiarę. Wierzmy, że Bóg spełni to, co obiecał, w czasie jaki uzna za właściwy. Oczekujemy na pełne ustanowienie Królestwa. Czekamy na odpowiedzi na modlitwy. Czekamy na wybawienie w czasie doświadczeń. Za każdym razem możemy być pewni, że odpowiedź nadejdzie, ponieważ nasz Ojciec to obiecał. W obecnym czasie spotykają nas doświadczenia, które mają na celu przygotowanie nas na potrzymanie odpowiedzi. Chwila, kiedy w końcu ona do nas dociera, jest wspinała i niesamowita.

Trzecią odpowiedzią jest „tak”. Gdy Bóg mówi „tak” i widzimy szybką odpowiedź na nasze prośby, jesteśmy poruszeni do głębi. Odpowiedź taka wcale nie należy do rzadkości w czasie naszej wędrówki za Jezusem. Jakże wzmacnia ona wiarę! Odpowiedź „tak” jest często otoczona szczególnymi okolicznościami, abyśmy mieli pewność, że pochodzi ona do naszego miłującego Ojca. Jednak Duch daje nam świadectwo naszego synostwa na jeszcze jeden, szczególny sposób.

Idąc śladami Chrystusa, możemy rozwijać się jak chodzi o nasze poznanie. Ten wzrost wiedzy jest kolejnym świadectwem Ducha. Apostoł Paweł w ten sposób

zwraca naszą uwagę na ten wzrost: „Každy bowiem, który się karmi mlekiem, nie pojmuje jeszcze nauki o sprawiedliwości, bo jest niemowlęciem; pokarm zaś stały jest dla dorosłych, którzy przez długie używanie mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania dobrego i złego” (Hebr. 5:13-14).

Jeśli czynimy postępy w znajomości Prawdy, to postęp ten jest manifestacją naszego synostwa. „Twardy pokarm” nie jest rozumiany przez tych, którzy nie zostali powołani przez Boga. Jednak dla „synów” jest on naturalną konsekwencją ich miłości dla Prawdy i zainteresowania Słowem Bożym. W miarę jak wzrastamy w poznaniu, będziemy dostrzegać głębsze prawdy, zauważając powiązania pomiędzy wieloma elementami Słowa Bożego. Będzie temu towarzyszyć prawdziwy dreszcz emocji! Na tym polega działalność Ducha Świętego w umyśle i sercu dzieci Bożych, aby dzięki temu mogły docenić głębsze aspekty woli Ojca.

Boże kierownictwo

Ostatnią kwestią jaką się zajmiemy w ramach tego artykułu jest opatrnościowe kierownictwo w naszym życiu. Zastanawiając się nad tym tematem zwróćmy uwagę na znajomy werset: „A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani” (Rzym. 8:28).

W świecie przypadków istnieje prawdopodobieństwo wystąpienia pewnych okoliczności i nieprawdopodobieństwo wydarzenia się innych zjawisk. Gdy spotkają nas najbardziej nieprawdopodobne doświadczenia, które będą dla nas aktualne i potrzebne w sposób, którego nawet byśmy się nie spodziewali, wówczas będzie to znak działania ręki Ojca, który troszczy się o nas i naszych braci.

Každy członek ludu Bożego, który od jakiegoś czasu wędruje wąską drogą, z pewnością miał okazję zobaczyć takie przejawy działalności Ducha Bożego. W pewnych przypadkach nieprawdopodobnym czynnikiem jest czas, kiedy spotyka nas jakieś doświadczenie, które ma miejsce dokładnie wówczas, kiedy go potrzebujemy. Może to być niespodziewane spotkanie, które pozwoli nam być błogosławieństwem lub otrzymać błogosławieństwo.

To jest Bóg sprawia, że wszystko współdziała ze sobą dla naszego dobra. Jest to szczególne błogosławieństwo dla tych, „którzy Boga miłują” i „według postanowienia jego są powołani”. Jest to kolejne świadectwo Ducha potwierdzające nasze synostwo.

Zaczęliśmy ten artykuł przez nawiązanie do procesu sądowego. Wróćmy zatem do tego postępowania.

Gdy wszystkie dowody zostały zebrane, wówczas może-



my dojść do określonych wniosków na podstawie okoliczności danej sprawy. Kiedy osoba spłodzona z Duchem spojrzy na rozmaite dowody w swoim życiu, będą zmuszona dojść do wniosku, że Bóg odnosi się do niej jak do „syna”.

Jest to obiektywna weryfikacja, w której emocje, choć obecne, nie są głównym czynnikiem. Jeśli dysponujemy którymkolwiek z tych świadectw, w dowolnym stopniu, możemy cieszyć się błogosławieństwem naszego „synostwa”. Jako „synowie”, możemy spodziewać się, że

Bóg dokona w nas swojej transformacji, na wzór Jego własnego, pięknego i doskonałego charakteru.

„My wszyscy tedy, z odstępniętym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem” (2 Kor. 3:18).

Stein David